**Temat: Historia Świętego Karola Wojtyły**

1. Proszę obejrzeć film:

<https://www.youtube.com/watch?v=r57XFHhdorg>

1. Na podstawie filmu napisz życiorys Karola Wojtyły do momentu wyboru na urząd Ojca Świętego

**Temat: Jana Paweł II – rocznica urodzin**

1. Proszę przeczytać z zeszytu życiorys świętego Jana Pawła II przypominając sobie postać świętego Papieża
2. Obejrzeć podane filmy:

<https://www.youtube.com/watch?v=YLo1rzeJGp8>

<https://www.youtube.com/watch?v=V63p2AawScI>

1. Na podstawie podanych filmów, życiorysu Jana Pawła II oraz własnych przemyśleń odpowiedz na pytania: 1. Co to jest autorytet., 2. Czy Jana Paweł II może być autorytetem dla współczesnego człowieka – dlaczego? 3. Wymień kilku ludzi (pięć przykładów), którzy są autorytetami dla współczesnych ludzi
2. Po wykonaniu zadania proszę zrobić zdjęcie wypracowania w zeszycie i przesłać na adres meilowy:

klasa VIIa: ks.Piotr.Szkolny.Kl.VIIa@interia.pl

klasa VIIb: Ks.Piotr.Szkolny.VIIb@interia.pl

klasa VIIc: Ks.Piotr.Szkolny.Kl.VIIc@interia.pl

W tytule wiadomości proszę napisać swoje imię i nazwisko. Brak podpisu będzie powodował, że takie zdjęcie będzie usuwane bez oceny.

Zaznaczam, że powyższe zadanie będzie oceniane i stanowić będzie ocenę cząstkową braną pod uwagę przy ustalaniu oceny na zakończenie semestru.

**Temat:** **Lekarstwo na smutek**

1. Praca z tekstem: Proszę wybrać jedną z podanych historii (zamieszczone w punkcie c) i odpowiedzieć na następujące pytania: 1. Jak wyglądała wiara bohatera w dzieciństwie., 2. W jaki sposób szukał szczęścia., 3. Kto lub co pomogło w nawróceniu., 4. Jakie emocje towarzyszyły w nawróceniu i jak się czuł później
2. Po wykonaniu zadania proszę zrobić zdjęcie wypracowania w zeszycie i przesłać na adres meilowy:

klasa VIIa: ks.Piotr.Szkolny.Kl.VIIa@interia.pl

klasa VIIb: Ks.Piotr.Szkolny.VIIb@interia.pl

klasa VIIc: Ks.Piotr.Szkolny.Kl.VIIc@interia.pl

W tytule wiadomości proszę napisać swoje imię i nazwisko. Brak podpisu będzie powodował, że takie zdjęcie będzie usuwane bez oceny.

Zaznaczam, że powyższe zadanie będzie oceniane i stanowić będzie ocenę cząstkową braną pod uwagę przy ustalaniu oceny na zakończenie semestru.

**Świadectwo Jana**

„Witam was... chciałbym podzielić się z wami świadectwem mojego nawrócenia i wiary.

Aby opowiedzieć tę historię, muszę cofnąć się o około 2 lata wstecz, do czasu, kiedy byłem w drugiej klasie szkoły średniej, albowiem wtedy zaczęło się wszystko. Wtedy to ostatni raz wyspowiadałem się za sprawą rekolekcji wielkopostnych. Była we mnie wiara w Boga, ale niestety jak pokazały późniejsze fakty, szybko wygasła i doszło do wewnętrznego zniewolenia duszy i jej wypalenia jak do niedawna myślałem. Zaczęło się niewinnie, jak każdego nastolatka interesowała mnie sfera erotyczna, zreszta to już trwało niejako wcześniej, ale w tym okresie nabrało tempa. Zaraz po spowiedzi przystąpiłem do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, przeżyłem święta Wielkanocne, ale niezbyt pobożnie, zamiast rezurekcji były gry komputerowe, zamiast postu objadanie słodyczami a w nocy kiedy wszyscy spali, szukanie materiałów erotycznych. Tak trwało to przez dwa lata, przy czym coraz bardziej się pogłębiało. Było coraz gorzej, wyszukiwałem coraz bardziej wyszukane filmy porno, przy których jak wtedy myślałem w «niewinny» sposób dawałem upust poprzez akty cielesne. Nie zdawałem sobie sprawy, że żyję w ciężkim grzechu, a kiedy zdałem sobie z tego sprawę, próbowałem zagłuszać sumienie, wmawiając sobie, że przecież nic się nie stało, że to normalne, gdybym wiedział gdzie mnie to zaprowadzi... Do tego jeśli już szedłem do kościoła to przystępowałem do Najświętszego Sakramentu w stanie grzechu ciężkiego, a w czasie mszy szatan podsuwał mi różne perwersyjne myśli, które sprawiały, że kompletnie nie mogłem się skupić na modlitwie. Mijał czas... Problem pogłębił się do tego stopnia, że bałem się iść do kościoła na mszę, i często zamiast w kościele na mszy lądowałem na tzw. «spacerkach po okolicy». Wciąż dręczyło mnie sumienie, nic nie układało się po mojej myśli i tak było do niedawna. Punktem zwrotnym była choroba i śmierć bliskiej osoby, mojej Babci. Kiedy jej zabrakło, pomyślałem: «Boże, czemu to wszystko tak musi się kończyć?». Wtedy zupełnie odwróciłem się od Boga. Dopiero kilka dni temu nastąpiła «Ostateczna Konfrontacja». Pewnego wieczoru poczułem wyjątkowo silny lęk, taki jakiego nigdy w życiu wcześniej nie czułem. W jednej chwili przeszły przeze mnie ciarki, czułem się tak jak skazaniec na szafocie, miałem wrażenie, że w każdej chwili może mnie dopaść zły duch. Wtedy to zacząłem się gorąco jak nigdy wcześniej modlić do Boga o przebaczenie i obronę, przed Szatanem, którego w tej chwili bardzo się bałem. Tej samej nocy obudziłem się około godziny 3 rano czując wielki niepokój, i ze strachem rozglądając się po pokoju. Znów przystąpiłem do modlitwy, błagałem Boga, by zabrał ode mnie to doświadczenie czymkolwiek jest, choć jak sądzę, było to kuszenie «złego». Analogiczna sytuacja powtórzyła się następnej nocy z soboty na niedzielę, znów niepokój modlitwa i strach w środku nocy, który sprawił, że budziłem się zlany potem i przerażony jak małe dziecko. I niestety nadeszła niedziela, znowu przystąpiłem do Najświętszego Sakramentu bez spowiedzi. W nocy znów strach i lek. Postanowiłem, że w poniedziałek pójdę na mszę i wyspowiadam się, byłem pewien, że to jedyna droga ratunku. Kiedy przystąpiłem do niego, było to wielkie przeżycie. Kiedy już wolny od grzechu uczestniczyłem w Eucharystii, odczułem wielką ulgę. Po wypełnieniu pokuty następnego dnia przystąpiłem jako czysty do Najświętszego sakramentu. W ciągu 5 dni moje życie uległo zupełnej przemianie. Moja modlitwa stała się głęboka jak nigdy, a kiedy modlę się, czuję, że Pan Bóg mnie wysłuchuje, czuję jego obecność. Poświęcam na modlitwę więcej czasu niż dotychczas, a zarazem odkryłem w sobie pasję do teologii. Przyjąłem także postanowienie, że nigdy więcej nie wrócę do nałogu i będę codziennie uczestniczyć w Świętej Eucharystii. Pamiętajmy jednak, że szatan nie śpi i nawet osoby które po nawróceniu uświęciły swą wiarę, próbuje dręczyć w snach. Pamiętajmy wtedy o modlitwie do Matki Boskiej i do Świętego Michała Archanioła, gdyż ich szatan się lęka najbardziej”.

**Świadectwo Kamili**

„Kiedy myślę o dzieciństwie, widzę obraz, jak biegnę na bosaka do sadu, jest cudowne lato, a wokół jest tak pięknie. Byłam nieokrzesaną, rozwrzeszczaną dziewczynką. Ale pamiętam również, że przez cały czas dzieciństwa towarzyszył mi strach i poczucie odrzucenia. W tym czasie pojawiło się w moim sercu marzenie, że kiedyś odnajdzie mnie wspaniały wojownik i obroni przed całym złem świata. To pragnienie zdeterminowało całe moje życie.

Kiedy dorastałam, Bóg był dla mnie Kimś nieobecnym, myślałam, że nic dla Niego nie znaczę. Moja rodzina dawała mi miłość tak, jak potrafiła, byłam bardzo zżyta z siostrami, miałyśmy swoje babskie klimaty. Miałam przyjaciół, z którymi też byłam blisko. Razem się śmialiśmy, wygłupialiśmy się na imprezach. Wszystko powierzchownie wyglądało dobrze, normalnie. Jednak nikt z moich bliskich nie wiedział do końca, co się dzieje w mojej głowie i sercu. Bo gdzieś w środku czułam jakąś pustkę i ból. Moje życie było dla mnie szare i zwykłe, pozbawione miłości. Czułam się samotna i zagubiona. A jedyną odskocznią były dla mnie ucieczki do wymyślonych światów, gdzie byłam kimś ważnym i wyjątkowym, byłam elfką, wojowniczką. Biegałam po łące, krzyczałam, tańczyłam byłam wolna i dzika. Ale te chwile iluzji mijały, a ból w moim sercu zostawał i narastał. Rzeczywistość coraz bardziej mnie przygniatała. Rozpoczęła się wtedy ślepa pogoń za miłością. W tym czasie brnęłam w związki z facetami bezmyślnie, na oślep, jak ćma w ogień. Nie znalazłam jednak w tych relacjach bezpieczeństwa i miłości. Wszystko kręciło się tak naprawdę wokół cielesności. Przyniosły zranienia, poniżenia i odrzucenie. Te doświadczenia potęgowały jeszcze uczucie beznadziei. Próbowałam zagłuszać je alkoholem, używkami, adrenaliną, szaleństwami. Nie pomagało. Myślałam, że nie chcę już żyć na tym świecie, nie ma tu dla mnie miejsca. Zaczęły się stany depresyjne, próby samobójcze, okaleczanie. Coś mnie rozdzierało od środka, rozpacz, tęsknota, nieustający ból. Pamiętam, jak leżałam na łące i wyłam jak dzikie zwierzę. Nienawidziłam siebie i Boga. Myślałam, że znęca się nade mną, drwi, że jestem taką miernotą. Potem zaczął się okres studiów, wyjechałam do Warszawy z nadzieją, że wreszcie zmieni się moje życie... Pojawili się wtedy w moim życiu ludzie, przyjaciółka ze studiów i jej znajomi, dla których Bóg był Kimś ważnym, realnym, mówili, że zmienił ich życie, że jest kochającym ojcem. Że nie ważne jak jestem daleko od Niego, On chce mnie odnaleźć i zaopiekować się mną. Te słowa tkwiły w mojej głowie, nie mogłam wyrzucić ich z moich myśli. Któregoś wieczoru siedziałam sama w domu, myślałam o tym, jak wygląda moje życie, co się stało z moimi marzeniami, zasadami, w które wierzyłam. Wszystko się rozpadło zdradziłam swoje marzenia i złamałam wszystkie zasady. Zaczęłam płakać z żalu i bezsilności. Czułam się oddzielona od Boga, brudna, ale bardzo zapragnęłam być jak dziecko. Zacząć wszystko od nowa. Wołałam wtedy do Boga jak dziecko, żeby zrobił coś z moim życiem, bo ja już nie mam siły, wszystko zrobiłam źle.

I od tego momentu moje życie zaczęło się zmieniać. Poszłam do spowiedzi i usłyszałam, że taką idealną miłością, jakiej szukałam u facetów kocha mnie Bóg. Że On mnie nigdy nie zostawi, nie odrzuci. Nie muszę zasługiwać na Jego miłość. On zna moje serce, wie, kim jestem i czego potrzebuję. Bóg bardzo szybko odpowiedział na moją modlitwę”.

**Świadectwo Patryka**

„Cześć, mam na imię Patryk. Chce wam powiedzieć kilka słów o tym, jak Jezus zmienił moje życie. Urodziłem się w normalnej chrześcijańskiej rodzinie na wschodzie Polski. W swoim życiu ciągle czegoś szukałem. Starałem się aktywnie spędzać swój wolny czas i to w różnych dziedzinach, począwszy od harcerstwa przez kolarstwo, aż po Tek Won Do. Szukałem miejsca dla siebie. W tym czasie moje życie religijne było jak u większości moich rówieśników. Chodziłem w niedziele do kościoła a czasami do spowiedzi. Bóg, którego wtedy znałem był kimś martwym i niedostępnym

Przez okres studiów bardzo dużo podróżowałem po Europie. Powoli, ale skutecznie swoim postępowaniem zaprzeczałem istnieniu Boga w moim życiu. W tym czasie rozmawiałem z dziesiątkami ludzi o chyba wszystkich kolorach skóry. Rozmawiałem z nimi o życiu, jego sensie i o tym co daje im szczęście. To właśnie wtedy spotkałem ludzi którzy zajmowali się różnymi rzeczami, żyli w górskich chatach zbierając jagody, lub paśli owce wysoko w Pirenejach medytując i paląc marihuanę. Podczas tych podróży autostopem widziałem przepiękne zachody słońca nad Oceanem i wschody w wysokich partiach Pirenejów. To było bardzo piękne, ale nie wiedząc czemu ja cały czas nie byłem szczęśliwy. Cały czas gdzieś pędziłem i za czymś leciałem. Nie mogłem spokojnie wysiedzieć pięć minut w jednym miejscu.

...Załamałem się. Wszystko, co zdołałem poukładać w swojej głowie odnośnie świata, który mnie otaczał, wszystkie moje plany i pragnienia runęły. Wtedy zacząłem szukać rozwiązania swojej sytuacji w wróżbach tarota i obrzędzie okultystycznym. Jednak w tym również nie znalazłem szczęścia. Miałem dosyć życia i chciałem umrzeć.

W tym czasie poznałem Krzyśka, z którym byłem w jednej grupie na studiach. On mówił mi o tym że Bóg leczy, daje szczęście i nadaje życiu sens. Powiedział mi także o modlitwie wstawienniczej. O tym, że są ludzie, którzy mogą się za mnie pomodlić. Pomyślałem wtedy, że czemu miałbym nie spróbować, że przecież nic nie tracę i że może to moja ostatnia deska ratunku. Przez moją mamę, która jest chrześcijanką, dotarłem do ludzi ze wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym w Siedlcach, których poprosiłem o modlitwę wstawienniczą. Wszystko odbywało się w salce katechetycznej, w której trzy obecne tam kobiety wyjaśniły mi, na czym to polega, po czym nałożyły na mnie ręce i zaczęły się modlić.

Jedna z nich powiedziała, że widzi obraz przedstawiający młodego człowieka związanego zardzewiałymi linami i łańcuchami. Pomyślałem sobie wtedy «spoko, niezła wizja, tylko po co ta kobieta mi to mówi».

Po chwili ta kobieta powiedziała do mnie: to ty jesteś tym człowiekiem, a te więzy to twoje uzależnienia i grzechy. Chciałem zaprzeczyć ale nie mogłem... wiedziałem przecież, że to prawda. Ta sama kobieta powiedziała wtedy, że Bóg chce żebym był wolny i że tylko On może mnie uwolnić, ale ja muszę mu na to pozwolić. Zapytała czy ja chcę aby Bóg rozerwał te więzy.

Jednak po chwili zastanowienia doszedłem do wniosku, że to właśnie takie rzeczy jak tarot, alkohol, wróżby zabrały sens mojemu życiu.

Wtedy modląc się powiedziałem Bogu, że chcę aby uwolnił mnie z nałogów i nadał sens mojemu życiu, wyznałem, że Jezus jest moim Panem i Zbawicielem. Prosiłem Go, żeby wszedł do mojego życia i kształtował je tak jak chce.

Siedem dni później po raz pierwszy zobaczyłem działanie Boga w moim życiu. On dokonał cudu. Uwolnił mnie od wszystkich uzależnień. I choć przez poprzedzające ten fakt dwa lata próbowałem rzucić palenie, to nie byłem w stanie wytrzymać więcej niż 4 godziny.

Natomiast siedem dni po tej modlitwie nie wystąpił u mnie głód nikotynowy. Od czasu kiedy zaprosiłem Boga do mojego życia, On zaczął je zmieniać. W końcu znalazłem to, czego szukałem tak długi czas. Znalazłem szczęście. Moje życie zaczęło nabierać sensu. Skończyłem studia, wróciłem do Polski. Teraz pracuję w Domu Dziecka.

Bóg nigdy się nie zmienia i zawsze pozwoli dokonywać mi wyboru. On zawsze pozostawia mi decyzje, czy chcę być szczęśliwy czy nie. Czy chcę żyć z Nim, czy bez Niego. Ale teraz już wiem, że bez niego życie nie może być w pełni szczęśliwe. Nic, czego spróbowałem wcześniej i co widziałem, nie dawało mi takiego szczęścia jak bycie z nim!”

**Temat: Prześladowani dla sprawiedliwości**

1. Na podstawie podręcznika odpowiedz na następujące pytania: str. 193-195., 1. Co to jest męczeństwo., 2. Które słowa Pisma Świętego przekonują nas o potrzebie świadectwa wiary przed ludźmi
2. Pod odpowiedziami w zeszycie przepisz podaną notatkę: „Umartwienie i męczeństwo to dwa elementy życia chrześcijańskiego, które w naszych czasach również obowiązują. Umartwienie jest to dobrowolna rezygnacja z czegoś do czego człowiek ma prawo w celu uporządkowania zmysłów wewnętrznych (wyobraźnia) i zmysłów zewnętrznych (wzrok, smak, dotyk). Umartwienie było często praktykowane w ramach postu. W dawnych czasach niemal każde święto poprzedzone było postem. Dzisiaj człowiek w swej wolności sam decyduje o podjęciu konkretnego umartwienia.”